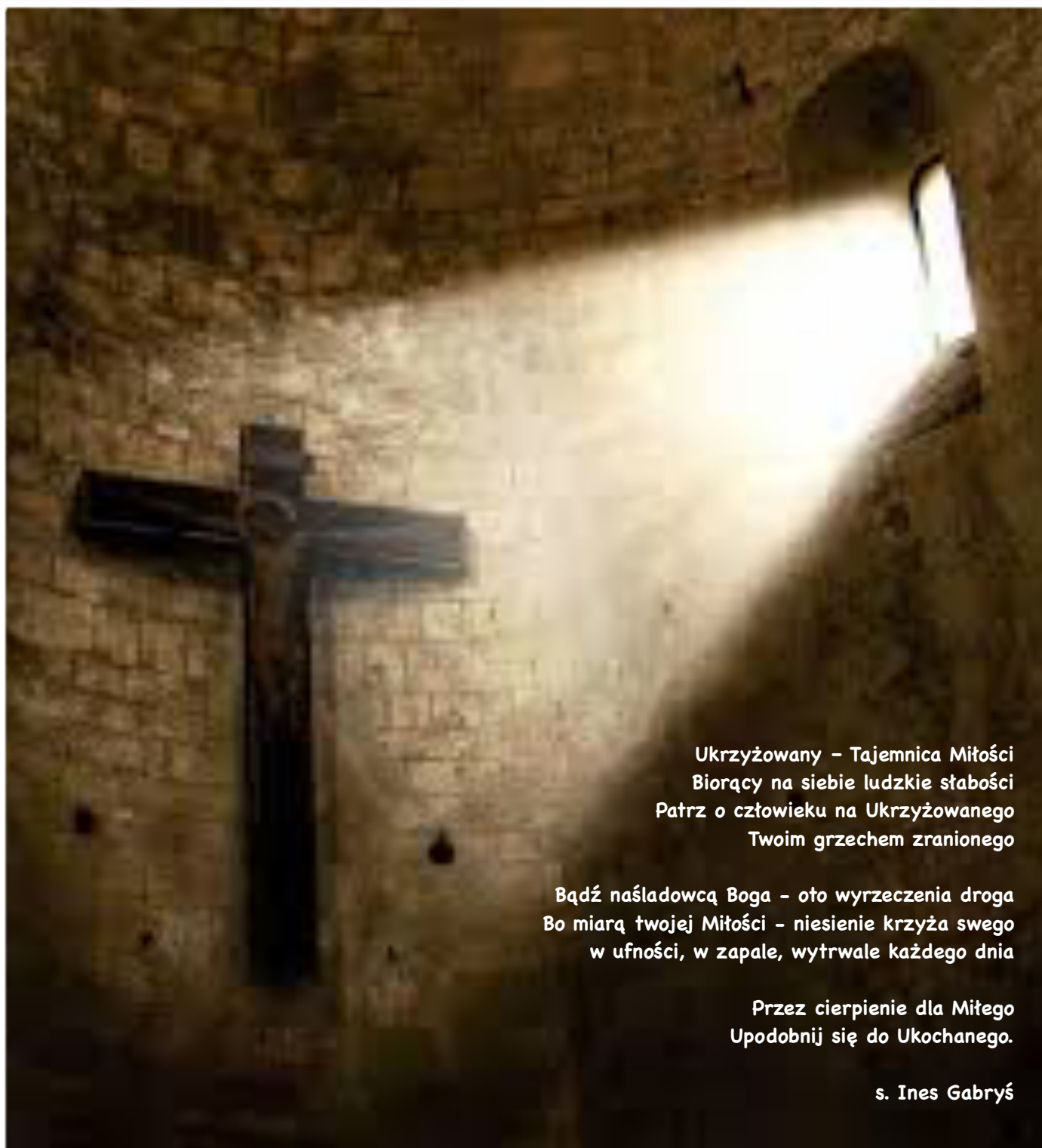




# U WSZECHPOŚREDNICZKI

PISMO WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ POD WEZWANIEM MATKI BOŻEJ  
WSZECHPOŚREDNICZKI ŁASK I ŚWIĘTEGO ANTONIEGO Z PADWY W JEDŁOWNIKU



Ukrzyżowany – Tajemnica Miłości  
Biorący na siebie ludzkie słabości  
Patrz o człowieku na Ukrzyżowanego  
Twoim grzechem zranionego

Bądź naśladowcą Boga – oto wyrzeczenia droga  
Bo miarą twojej Miłości – niesienie krzyża swego  
w ufności, w zapale, wytrwale każdego dnia

Przez cierpienie dla Miłego  
Upodobnij się do Ukochanego.

s. Ines Gabryś



## BILET NA MISJE

Danuta Materzok

W naszym małym wolontariatom świecie nastał znowu czas decyzji o wyjazdach. Księża opiekunowie wysłali nam listy dostępnych placówek - miejsc, do którym można jechać. I rozpoczyna się proces wyborów, modlenia nad różnymi opcjami i rozważań.

Za każdym razem mnie zaskakuje, jak bardzo wtedy się wszystkim zmieniają plany. Ktoś przez pół roku nastawia się, że chciałby jechać na dwa tygodnie do Bułgarii, po czym nagle składa podanie o 3 miesiące w Zambii. Ktoś marzy od lat o Afryce, a wyjeżdża na pół roku do Meksyku. Ja w zeszłym roku nastawiałam się na Ukrainę i to na miesiąc, utrzymując, że to będzie najprostsze przy końcu studiów i nowej pracy. A w styczniu, nagle, pojawiła się opcja Filipin na całe dostępne mi wakacje i tak zostało. Tak naprawdę mam wrażenie, że faktycznie nie decydujemy o tym zupełnie sami. Najlepiej o tym wiedzą osoby, które zwykle są zbyt niezdecydowane, żeby wybierać tak szybko.

Tak naprawdę wydaje mi się, że my przecież nie robimy nic wielkiego. Źle się czuję, jak nasze małe wyjazdy misyjne są nazywane wielkimi słowa-



mi. Poświęcamy trochę swojego czasu, mały kawałek życia. Tak mało. Cały czas po powrocie mam poczucie niedosytu. Już w pierwszym miesiącu bycia na Filipinach, wiedziałam, że jesteśmy tam za krótko. Tak tylko na chwilę, na jedno mrugnienie. Chociaż nawet temu towarzyszył gdzieś strach. Ile razy słyszeliśmy wszyscy pytanie „boisz się?“, zwłaszcza po śmierci jednej z naszych wolontariuszek w zeszłym roku. Jest czego się bać, tak naprawdę i nie zdawanie sobie z tego sprawy byłoby głupotą. Tajfuny, choroby tropikalne, stan wojenny na południu kraju ogłoszony kilka miesięcy przed naszym wylotem, cały czas się tłęca wojna z narkotykami, takie zwykłe kradzieże na ulicach czy w autobusach. I ze wszystkim z tego gdzieś w mniejszym lub większym stopniu się zetknęliśmy, chociaż głównie tylko w formie opowieści poznanych ludzi. Ja sama jestem bardzo strachliwa. Czasem wydaje mi się, że mogłabym się przestraszyć własnego cienia. Jednak osadzenie w świecie, gdzie to wszystko jest po prostu normalne, staje się dużo ostrożniejszym i nie da się być przestraszonym cały czas.

C.D. STR. 8



## W SERCU PROBOSZCZA

Kochani Parafianie!

Rozpoczynamy okres Wielkiego Postu, który trwa 40 dni. W Biblii ta liczba pojawia się bardzo często: 40 dni trwał potop, 40 dni przebywał Mojżesz na Synaju przed zawarciem Przymierza, przez 40 lat Izrael wędrował do Ziemi Obiecanej, 40 lat trwa panowanie Dawida, prorok Eliasz przez 40 dni wędruje przez pustynię, Jonasz ogłasza 40 dni jako okres nawrócenia i pokuty dla mieszkańców Niniwy, wreszcie przez 40 dni pobytu na pustyni Chrystus przygotowuje się do podjęcia publicznej działalności, rozpoczynając od głoszenia orędzia: „Nawracajcie się...”, naucza przez 40 miesięcy, zmartwychwstaje po 40 godzinach, a potem przez 40 dni przebywa z uczniami aż do dnia Wniebowstąpienia.

Kochani Parafianie!

Okres Wielkiego Postu rozpoczynamy przez posypanie głowy popiołem. Posypanie głów popiołem w Środę Popielcową, czyli na początku Wielkiego Postu jest wezwaniem do pokuty i nawrócenia. Popiół jest symbolem tego, że wszystko, co materialne i doczesne przemija. Ewangelia Środy Popielcowej wzywa nas do praktykowania w czasie całego Wielkiego Postu postu, jałmużny i modlitwy.

Ustalmy sobie własny sposób ich praktykowania, zróbmy swoje postanowienia. Rozpocznijmy zaraz, od Środy Popielcowej. Niczego nie odkładajmy na później, na przysłowiowe „jutro”.

W liturgii obowiązuje kolor fioletowy, który jest kolorem pokuty.

Kochani Parafianie!

W okresie Wielkiego Postu zapraszam do udziału w nabożeństwach pasyjnych:

- **Droga Krzyżowa** - nabożeństwo wielkopostne o charakterze adoracyjnym, polegające na symbolicznym odtworzeniu drogi Jezusa Chrystusa na śmierć i złożenia go do grobu. Z drogą Pana Jezusa staramy się łączyć i drogę naszego życia.
- **Gorzkie Żale** - nabożeństwo pasyjne; jest to polska tradycja w Kościele katolickim. Śpiewając rozważamy mękę Pana Jezusa oraz współcierpienie Maryi. Przy tych nabożeństwach będziemy mieli okazję wysłuchać cykl kazań pasyjnych.

Kochani Parafianie!

Wielki Post 2018 to także okres, kiedy wierni nie powinni uczestniczyć w zabawach, dyskotekach i hucznych balach. Ostatni moment na karnawałowe szaleństwo to Ostatki 2018, które kończą się dzień przed Środą Popielcową. Pomimo, że w Środę Popielcową wypadają Walentynki, tego dnia obowiązuje tzw. „post ścisły”, czyli wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych i post. Biskupi przypominają, że wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych obowiązuje wszystkich, którzy ukończyli 14 rok życia. Post, czyli jeden posiłek do syta w ciągu dnia, obowiązuje wszystkich między 18 i 60 rokiem życia.

Kochani Parafianie!

W naszej parafii na tegoroczny Wielki Post przygotowujemy pewną nowość, mianowicie katechezy wielkopostne. Zapraszamy wszystkich parafian w czwartki Wielkiego Postu na Mszę św. wieczorną na godz. 17.00, a po niej około godz. 17.40 rozpocznie się katecheza w kościele. Tematy katechez możemy sami wskazać. Z tyłu kościoła są wyłożone kartki, na których możemy zapisać nasze propozycje. Mam nadzieję, że ta forma pogłębienia przeżyć okresu Wielkiego Postu spotka się z dużym zainteresowaniem i nasz kościół będzie wypełniony wiernymi. Życzę głębokiego przeżywania tegorocznego Wielkiego Postu.

Szczęść Boże!

Wasz Proboszcz

Ks. Eugeniusz Króliczek



DO  
WSPÓLNOTY  
KOŚCIOŁA  
WŁĄCZENI  
ZOSTALI:

Lena Łucja OŚLIŹŁOK  
Julia Oliwia PESTA  
Wiktoria Elżbieta JANECKA





DO  
DOMU  
OJCA  
ODESZLI:

Sławomir NIESTRÓJ  
ur.1986 r. 32 lata

Tadeusz KŁAPSIA  
ur.1933r. 84 lata

Krystyna PODESZWA  
ur. 1949 68 lat

## SZENSZTACKIE ABC

Tomasz Materzok



### MARYJO, UPROŚ NAM DUCHA ŚWIĘTEGO...

Nadchodzi czas Wielkiego Postu, czas kiedy składając ofiary umacniamy się i stajemy się lepszymi. Co powinniśmy zrobić aby osiągnąć nasz cel czyli świętość.

Zacznijmy może od pytania, co robi nasz ukochany Bóg, abyśmy ten cel osiągnęli.

Odpowiedź jest prosta. Dzięki błaganiom Matki Bożej Bóg zsyła nam Ducha Świętego i przez Ducha Świętego udziela nam siedem darów.

Czy potrafimy zrozumieć jakie znaczenie mają dary Ducha Świętego? Ojciec Kentenich w swoich katechezach mówił, że Duch Święty jest nieznanym Bogiem chrześcijan, katolików. Prawdą jest, że zwracamy się Ojca, do Syna, ale niezmiernie rzadko do Ducha Świętego. Rok 2018 jest rokiem, w którym w Kościele katolickim będziemy rozważać, kim jest dla nas Duch Święty, co dają nam w życiu dary Ducha Świętego.

Święty Proboszcz z Ars Jan Vianney, kiedy mówił swoim parafianom na temat Ducha Świętego i darów Ducha Świętego, prosił, aby wyobrazili sobie, że w jednej ręce mają kamień, w drugiej gąbkę nasączoną wodą. A teraz spróbujcie się umyć. Umyjcie się kamieniem - tak, spróbujcie to kiedyś zrobić! Co możecie nim umyć? Widzicie to jest dusza bez darów Ducha Świętego! A teraz weźcie gąbkę, która jest nasączona wodą. Nie musicie wiele robić - wystarczy tylko trochę, i wszystko jest pełne wody.

Bez Ducha Świętego nie damy rady nic w życiu zrobić.

### A CO JA MAM ROBIĆ ABY OSIĄGNĄĆ ŚWIĘTOŚĆ?

Po pierwsze - sam muszę się o to starać. Po drugie - otworzyć się na dar łaski.

Ja mam się starać? W ciągu dnia muszę często spoglądać na ukochanego Boga, rozmawiać z Nim z miłością oraz z wiarą i przynosić mu wiele małych ofiar. Spotykać Boga w tabernakulum, w duszy człowieka obdarzonego łaską i we wszystkich rzeczach.

Musimy nauczyć się widzieć Boga w życiu codziennym, naszej pracy i w ludziach których spotykamy.





W Wielkim Poście będziemy mieli wiele okazji, by pogłębić naszą wiarę uczestnicząc w Drodze Krzyżowej, w Gorzkich Żalach. Będzie okazja uczestniczyć w Szentszackim Dniu Skupienia. Można pojechać na nocne czuwanie Ruchu Szentszackiego na Jasnej Górze 10 marca.

Możemy też pogłębić nasze relacje ze swoją żoną / mężem. Lepsze zrozumienie drugiej strony pozwoli nam rozwiązać problemy bez „zamiatania ich pod dywan”, bez uciekania od nich. W każdym wieku, przy każdym stażu małżeńskim powinniśmy ponownie znaleźć czas na rozmowę, na zrozumienie drugiej połowy.

Taką okazją są organizowane przez ruch szentszacki Kawiarenki Małżeńskie w naszej parafii. Kolejne spotkanie będzie w sobotę 3 marca o 10:30. Każde takie spotkanie zaczyna się Mszą Świętą i adoracją, podczas której prosimy Boga o dary Ducha Świętego, aby spotkanie było owocne.

Każda para małżeńska otrzymuje „MENU” - listę pytań, tematów które pomagają małżonkom w rozmowie, w rozwiązywaniu problemów. Podczas takich spotkań jest też zapewniona opieka nad dziećmi, co jest ważne zwłaszcza dla młodych małżeństw, z małymi dziećmi. W domu często nie ma czasu na spokojną rozmowę.

MARYJO WYCZEKUJĄCA  
POŚRÓD GRONA APOSTOŁÓW,  
UPROŚ NAM TCHNIENIE  
DUCHA ŚWIĘTEGO.  
ADORUJĘ CIĘ  
W NAJGŁĘBSZEJ POKORZE,

ODSŁOŃ MI  
TWOJE ZAMIARY WOBEC MNIE,  
O ILE TO ODPOWIADA ODWIECZNYM  
PLANOM BOGA OJCA,  
DAJ MI ROZPOZNAĆ,  
CZEGO ODE MNIE ŻĄDA  
ODWIECZNA MIŁOŚĆ. AMEN.

## ODZYSKANA WIARA

Natalia Danielik

Żył kiedyś chłopak dla którego  
nic żadnej wartości nie przedstawiało,  
A wszystko do jednego  
czyli zabawy się sprowadzało.  
Wiara nie zajmowała ani jednej myśli jego,  
Zawsze znalazło się coś ciekawszego.  
Dziewczyny zmieniały gdy mu się znudziły,  
Ich uczucia wcale go nie obchodziły.  
I pewnie nadal tak by było,  
Gdyby coś się nie wydarzyło.  
Pewnego razu jak zwykle  
rozerwać się chciał w jednym z lokali mijanych,  
Ale zupełnie niespodziewanie napotkał  
wzrok oczu roześmianych.  
W tym momencie bardzo szybko  
przeszedł do wieczności,  
Poczuł w sercu niezwykle źródło miłości.  
Dziewczyna niestety tak po prostu zniknęła,  
A wokół jego serca  
jakby żelazna obręcz się zacisnęła.  
Od tej pory młodzieniec szukał nieznajomej  
wszędzie gdzie się tylko dało,  
Jednak z każdym dniem nadziei  
co raz mniej w nim pozostawało.  
Minął rok może troszkę więcej,  
W trakcie tego czasu coraz bardziej  
twardniało mu serce.  
Któregoś dnia coś chłopakowi  
iść kazano do domu Bożego,  
Choć sam nie wiedział dlaczego?..  
Wszedł jednak do wnętrza  
gdzie panowała cisza niczym nie zmaczona,  
Tylko od płaczu powstrzymany drżały jego ramiona.  
Bo wielka skrucha chłopaka ogarnęła,  
I po policzku tła żalu powoli spłynęła.  
Kiedy tak siedział prosząc Stwórcę o grzechów  
odpuszczenie,  
Ustyszał ciężkich drzwi skrzywienie.  
Z ciekawością odwrócił głowę,

A ze wzruszenia odebrało mu mowę.  
Ponieważ to była ta na  
którą tak bardzo czekał tyle lat,  
Nagle dostrzegł jaki piękny jest świat.  
Wszystko za sprawą interwencji opatrności,  
Co stoi na straży sprawiedliwości.

## ROK ŚW. STANISŁAWA KOSTKI LIST EPISKOPATU POLSKI

### UMIŁOWANI W PANU SIOSTRY I BRACIA!

Rok 2018 jest obchodzony w Kościele w Polsce jako Rok Świętego Stanisława Kostki. Ten młody polski szlachcic podobnie jak Samuel usłyszał Boga, wołającego go po imieniu. I jak Samuel odpowiedział: „Mów, Panie, bo sługa Twój słucha!” (1 Sm 3,9), a następnie z determinacją poszedł pełnić wolę Bożą wbrew wszelkim przeciwnościom. Świętego Stanisława Kostkę pragniemy zaprosić dzisiaj, aby stał się patronem rozpoczętego właśnie nowego roku. O tym wyborze zdecydowała zarówno 450. rocznica jego śmierci, jak i program duszpasterski Kościoła w Polsce. Jeśli mamy w tym roku rozważać osobę i dary Ducha Świętego dane w sakramencie bierzmowania, nie może być lepszego patrona niż ten, który został uzdolniony przez Ducha Świętego do „mężnego wyznawania wiary” w dojrzały i niebanalny sposób.

Ponadto ważnym motywem ogłoszenia roku 2018 Rokiem Świętego Stanisława Kostki jest także zwołany na październik w Rzymie Synod Biskupów, poświęcony młodzieży i rozeznawaniu powołania. Dobre przygotowanie do tego Synodu jest wspólnym zadaniem dla duszpasterzy, rodziców i wychowawców a także młodzieży, której przez całe stulecie patronował i nadal patronuje św. Stanisława Kostka. W 100. rocznicę odzyskania niepodległości nie zapominajmy również, że już w 1674 roku a więc jeszcze przed kanonizacją bł. Stanisława Kostki, papież Klemens X ogłosił go patronem Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego.

### DLA BOGA I OJCZYZNY

Święty Stanisław Kostka urodził się w 1550 r. w Rostkowie na Mazowszu. Jego ojciec był kasztelanem, a krewni zajmowali znaczące stanowiska w Polsce Jagiellonów i Wazów. Wraz z bratem wysłany został do elitarnego kolegium jezuitów w Wiedniu. Stanisław szybko zrozumiał, że

nauka jest wstępem do świadomego podejmowania służby Kościołowi i społeczeństwu. Zapisano, że uczył się, „aby podobać się Bogu i ludziom [...], a w przyszłości ojczyźnie i sobie samemu przynieść korzyść”. To pierwsza lekcja, jaką otrzymujemy dzisiaj od św. Stanisława Kostki.

### AD MAIORA NATUS SUM – DO WYŻSZYCH RZECZY ZOSTAŁEM STWORZONY

Drugą lekcją, jaką daje nam św. Stanisław, jest pobożność. Była to pobożność, która wymagała swoistego męstwa. Mimo iż spotykał się z brakiem zrozumienia, w środowisku kolegów nie wstydził się modlitwy i medytacji. Powtarzał, że „trzeba więcej podobać się Bogu, niż bratu”. Wychowany w kulturze renesansu, za swoją życiową dewizę obrał wyznanie: „Do wyższych rzeczy zostałem stworzony i dla nich winienem żyć - Ad maiora natus sum”. Nie było w tych słowach pychy ani pogardy dla tego, co małe, ale świadomość godności człowieka i tęsknota za tym, co święte i doskonałe.

Ucząc się w Wiedniu, Stanisław mieszkał na stacji w domu należącym do protestanta. Były to czasy szczególnych napięć pomiędzy protestantami a katolikami będące skutkami reformacji. Stanisław z bólem dostrzegał, jak negowana jest prawda o Eucharystii i kult Matki Bożej. Im więcej jednak widział nadużyć, tym bardziej tajemnice te stawały się mu drogą.

Stąd wyływa trzecia lekcja św. Stanisława na dzisiejsze czasy: wezwanie do wiernego trwania przy katolickiej prawdzie życia, nawet wówczas, gdy cały świat wokół próbuje jej zaprzeczyć. Męstwo nie polega na zbrojnej walce czy traktowaniu innych jako nieprzyjaciół, ale na tym, że my sami pozostajemy wierni i pomagamy innym w trwaniu w wierności. Z im większą obojętnością lub nienawiścią spotyka się chrześcijańska miłość i prawda, tym gorliwiej powinniśmy nimi żyć.

### WIERNOŚĆ POWOŁANIU

Decyzja Stanisława o wstąpieniu do zakonu jezuitów spotkała się z ostrym sprzeciwem jego rodziców. Uważali, że mają lepszy pomysł na jego życie. Niestety, takie postawy nie należą do rzadkości także i dziś. Stanisław odkrył powołanie i chciał na nie odpowiedzieć za wszelką cenę. Potrafił walczyć o realizację woli Bożej w swoim życiu. Rozumiał, że kiedy musi wybierać między wolą rodziców, presją środowiska a wolą Boga, powinien słuchać Boga. Ten siedemnastoletni chłopak opuścił Wiedeń, przeszedł pieszo ponad 600 km, żeby



wreszcie spełnić swoje marzenie i dotrzeć do Dylingi w Bawarii, do przełożonego jezuitów i tam wstąpić do zakonu. Dylinga okazała się dla niego jednak trudnym doświadczeniem. Nikt bowiem nie witał go tam z otwartymi ramionami. Przyjęto go na próbę i posłano go do sprzątnienia pokoi oraz pomocy w kuchni. Stanisław jednak zwyciężył. Musiał zaimponować starszym braciom swoją determinacją, skoro przełożony napisał o nim: „Spodziewam się po nim rzeczy wielkich”. Kolejna lekcja św. Stanisława jest dla nas wezwaniem do sumiennego wykonywania obowiązków, czyli do tego, co Jezus nazywa „wiernością w rzeczach małych” (por. Mt 25,21).



### TĘSKNOTA ZA NIEBEM

Ostatnim etapem życia Stanisława był pobyt w Rzymie. Po dotarciu do Wiecznego Miasta był szczęśliwy, choć nadal odbierał od ojca listy pełne grózb. Śluby zakonne złożył mając 18 lat. Poruszony słowami rekolekcjonisty, że każdy miesiąc bracia winni spędzać tak, jakby to był ostatni miesiąc w ich życiu, Stanisław wyznał, że ma przed sobą tylko jeden miesiąc życia. We wspomnienie św. Wawrzyńca - 10 sierpnia - napisał list do Matki Bożej z prośbą o wyjednanie mu łaski śmierci w święto jej Wniebowzięcia. Jeszcze tego samego dnia zachorował, a 15 sierpnia 1568 r. zmarł. To jeszcze jedna lekcja dla nas: jak tęsknić za niebem i jak żyć tu i teraz, by żyć w wieczności. Rozumiał to doskonale Cyprian Kamil Norwid, gdy wpatrzony w rzymski grób św. Stanisława, pisał:

„A ty się odważ świętym stanąć Pana  
A ty się odważ stanąć jeden sam  
Być świętym - to nie zlekły powstać z wschodem  
To ogromnym być, przytomnym być!”  
(C.K. Norwid: „A ty się odważ”)

### „KOSTKA” ZNACZY „WIĘCEJ”

Oto prawdziwe wezwanie na ten rok dla Was, Młodzi Przyjaciele, Rodzice i Wychowawcy: „Kostka” znaczy „więcej!” Żyjąc w XXI wieku nie powtórzymy dokładnie czynów św. Stanisława Kostki. Naszym zadaniem jest raczej zrozumienie ducha tego świętego, który nie dał się zwieść mirażowi

wygodnego życia, zabezpieczonego majątkiem rodziców. Miał odwagę przeciwstawić się panującym modom i naciskom grupy. Nie chciał ani imponować, ani uczynić z życia jednej wielkiej rozrywki. Był silną osobowością, miał swoją klasę i styl. Do końca zachował wolność. To nie był młody człowiek, który nie wie, po co żyje, jest znudzony i apatyczny, żądający od innych, a nie dający nic z siebie. Nie pozwalał sobie na eksperyment w poszukiwaniu szczęścia. Wiedział, że ten świat nie zaspokoi jego tęsknot, że prędzej czy później poczułby się w nim oszukany lub zawiedzony. Wiedział, że charakter - to nie tylko sprawa dziedziczenia cech po przodkach, nie tylko wpływ środowiska, ale rzetelna praca nad sobą. Wiedział też, że stawać się dojrzałym człowiekiem, to podejmować trud rozwoju. Nie był mięczakiem, który mówi: taki już jestem, a zło usprawiedliwia słabością, obwinia innych, oskarża warunki i historię. Był czujnym ogrodnikiem wyrządzającym chwasty słabości i grzechu, aby wyrosły piękne kwiaty i owoce. Uwierzył w miłość Boga i całym sobą na nią odpowiedział.

### ZAPROSZENIE

Niech przeżywamy zatem w tym duchu Rok Świętego Stanisława Kostki stanie się czasem, w którym będziemy od siebie więcej wymagać. Może to być zerwanie z lenistwem duchowym i intelektualnym, zerwanie z nałogiem, zachowanie

trzeźwości, modlitwa za nauczyciela lub księdza, adopcja dziecka poczętego albo post w konkretnej intencji. Zapraszamy Was również - na poziomie parafii, duszpasterstw, ruchów, seminariów i zgromadzeń zakonnych - do pogłębiania refleksji na temat życia św. Stanisława i wyzwań stojących przed młodymi katolikami w Polsce.

Bierzcie przykład ze św. Stanisława Kostki, przygotowując się do sakramentu bierzmowania. Apelujcie wraz z nami do ludzi kultury i środków społecznego przekazu, aby przez ciekawe filmy, przedstawienia teatralne, audycje i inne formy przekazu przywracali pamięć o Stanisławie. Pielgrzymujcie do Rostkowa - miejsca jego narodzin i do Przasnysza - miejsca jego chrztu, a także do katedry płockiej z jej pięknym ołtarzem tego świętego oraz grobowcami władców Polski i Mazowsza. Młodzi mobilizujcie waszych rodziców i duszpasterzy, by nie bali się wymagać od was i od siebie „rzeczy większych”.

Z serca Wam błogosławimy na cały rok 2018, który będziemy przeżywać razem ze św. Stanisławem Kostką, patronem dzieci i młodzieży.

PASTERZE KOŚCIOŁA W POLSCE  
OBECNI NA 377. ZEBRANIU PLENARNYM KEP  
W LUBLINIE, W DNIU 14 PAŹDZIERNIKA 2017 R.

## BILET NA MISJE

DOKOŃCZENIE ZE STR.2

Do takiego świata zostaliśmy posłani, taki świat trochę sami sobie wybraliśmy, w takim świecie żyją ludzie, dla których tam byliśmy. I naprawdę bardzo mocno było czuć, że ktoś poza nami się za nasz wyjazd modlił. To wielka pomoc i daje niesamowicie dużo siły. To nie znaczy, że nie bywa ciężko, że temperatura nie przeszkadza, albo że komary mniej gryzą, ale daje siłę pokonywać te wszystkie przeciwności, czy słabsze momenty.

Gdy byłam na Węgrzech tylko dwa tygodnie, wydawało mi się, że na tych krótkich wyjazdach jest po prostu bardziej intensywnie niż na długich, że daje się z siebie 200% i naprawdę jest się wyczerpanym. Wydawało mi się, że na kilku-miesięcznych jest trochę spokojniej, wszystko się rozkłada na dłuższy czas. No właśnie nie do końca. Ba, nawet trzeba dawać z siebie trochę więcej. Na wielu, prawie wszystkich placówkach, mieszka się na probostwach u księży albo u siostr w klasztorach. To sporo ułatwia. Jest chociażby lepszy kontakt z opiekunem na miejscu i znika sporo problemów organizacyjnych typu jedzenie, płacenie rachunków

czy transport. Filipiny pod tym względem się bardzo różniły. Ksiądz mieszkał w seminarium, kilka dzielnic dalej od nas. Wynajmował mieszkanie dla wolontariuszy, ale na tym się w dużej mierze kończyła jego ingerencja w nasze sprawy. Było trochę bardziej jak w „normalnym” życiu, gdzie wszystko trzeba załatwiać samemu, bo umowa o internet sama się nie podpisze, obiad sam nie ugotuje, zakupy same nie zrobią (tylko produkty w supermarkecie były w dużej mierze inne niż te europejskie). Także poza zwykłymi problemami z dziećmi, dochodziły kwestie życia w innym świecie i kulturze niż ta, do której się przyzwyczailiśmy. To też wymagało oswojenia się.



Tak samo nasza praca była z jednej strony oczywista - zostaliśmy nauczycielami i mieliśmy uczyć małe dzieci, a z drugiej - konkretnej - dużo mniej. W pierwszym tygodniu pobytu jednym z głównych zadań było przejście z naszą koordynatorką po slumsie i znalezienie chętnych dzieci. Później robiliśmy im test wstępny, żeby mieć też w szkolnej dokumentacji w miarę określony ich poziom umiejętności. Potem był podział na grupy, szukanie miejsc, gdzie będą odbywać się zajęcia i napisanie grafiku. I wysyłanie milionów smsów do rodziców o każdej zmianie, o odwołanej lekcji z powodu tajfunu czy dodatkowych wydarzeniach szkolnych.

Dostaliśmy bardzo ogólne wytyczne, czego mamy uczyć i tak naprawdę wolną rękę we wszystkim. Była odpowiednia ilość papierów w szkolnych teczkach. To ułatwiało, ale i utrudniało. Gdyby nie materiały z zajęć zostawione przez poprzednich wolontariuszy, pewnie na początku błędzilibyśmy zupełnie na ślepo. Jednak z czasem było i nam coraz łatwiej, i dzieci coraz więcej. Dzielone na „oficjalnie zapisane” i „nieoficjalne”, ale każde dawało mnóstwo radości i satysfakcji, gdy widzieliśmy, że robią postępy i wykonują zadania coraz lepiej.



Tak naprawdę nieważne jest miejsce, gdzie się trafi, czy to, co sobie sami wymyśliliśmy. Sumarycznie jest się posłanym do ludzi i jest się dla nich, starając się ze wszystkich sił, dając z siebie jak najwięcej serca. Czy to na Węgrzech, czy w Albanii, czy na Filipinach.

## ŚW. JAN PAWEŁ II DZISIAJ CZYTANY



R o d z i n ę rozumiało się zawsze jako pierwszy i podstawowy wyraz natury społecznej człowieka. Dziś rozumie się ją zasadniczo w taki sam

sposób. Równocześnie jednak w naszych czasach zostaje uwydatnione to, co dla tej najmniejszej, a zarazem fundamentalnej ludzkiej społeczności jest istotne od strony mężczyzny i kobiety jako osób. Rodzina jest społecznością osób, dla których właściwym sposobem bytowania – wspólnego bytowania – jest „komunia”: *communio personarum*. W tym wyraża się też – z uwzględnieniem całej dysproporcji bytowej – podobieństwo do Boskiego „My”. Tylko osoby zdolne są do bytowania „in communion”. Rodzina bierze początek z takiej małżeńskiej wspólnoty, którą Sobór Watykański II określa jako „przymierze”. W tym przymierzu mężczyzna i kobieta „wzajemnie się sobie oddają i przyjmują”<sup>11</sup>.

Księga Rodzaju naprowadza nas na tę prawdę, gdy mówiąc o konstytuowaniu się rodziny poprzez małżeństwo, stwierdza: „Mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem” (Rdz 2,24). Chrystus w Ewangelii, w rozmowie z faryzeuszami przytacza te same słowa, dodając: „A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało. Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela” (Mt 19,6). Na nowo ujawnia On treść normatywną, jaką w sobie zawiera stwierdzenie faktu, który istniał od początku (Mt 19,8). Fakt ten zawsze nosi w sobie tę samą zawartość normatywną. Jeżeli Nauczyciel ją „teraz” potwierdza, to dlatego, aby u progu Nowego Przymierza uczynić dla wszystkich jasnym i jednoznaczny charakter nierozzerwalny małżeństwa jako fundamentu dobra wspólnego rodziny.

z Listu do rodzin *GRATISSIMAM SANE*

## MILCZĄCY ŚWIĘTY

Helena Osińska



Niedawno, bo na początku grudnia 2017 roku, Opatrzność Boża skierowała moje kroki do miejsca kultu św. Józefa.

W Ciechocinku, w parafialnym kościele pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła, w bocznej nawie kościoła jest figura Świętego Józefa Wędrującego z Dzieciątkiem Jezus. Przedstawia ona postać św. Józefa wykonana z białego marmuru, który na prawym ramieniu trzyma dziecko, a w lewej dłoni lilię – symbol czystości. Ułożenie jego stóp sugeruje, że podjął On decyzję „czas ruszyć w drogę”. Ktokolwiek z czułością spojrzy w oczy św. Józefa i Dzieciątka Jezus, odczyta z tych oczu prawdę, że są oni w drodze do każdego z nas. Od pierwszego spotkania ze św. Józefem i Dzieciątkiem Jezus otwarło się szeroko moje serce i codziennie przez cały pobyt w Ciechocinku przychodziłam na te spotkania. W sobotę trafiłam na modlitwę wszystkich zebranych w kościele do św. Józefa w cotygodniowej nowennie.

O tym napiszę w następnych wydaniach naszej *Wszechpośredniczki*.

## OSWOJONY GOROL

Rufijok (32)

### MOJ SZWAGIER

Jak wiewa inkszych na Śłońsku, mom we familiji gorola - to je chop od mojjj siostry. Choć już doś pora lot u nos miyszko, bo sie uwistnył jednego z tych piyrszych szubow, to jakby gymby niy otworzył, niy kapnył byś sie, co to je za maść. Gorszy, jak na gwołt chce pokozać, jaki to już śniego je hanys. Kiejś moja wnuczka pado mi po cichu: „Starziku, czamu tyn uja tak śmiysznie godo?”

Ale, to ni ma żodyn feler, bo chłopisko je dobre, robotne, a i gupoty sie go fest trzimiom, tak, że przy bajerskim w szynku zowdy je fol kumpli kole niego. Stanik poradzi łozprowiać, a przy tym tak biyli, że aż sie za nim kurzi. A, nojlepsze je to, że tyn piederńszczok dobrze pamiynto kaj i co godoł,

bo jeszcze mu sie niy trefiyło, co by jedna i ta sama bojka przy tych samych ludziach godoł.

## STANIK Z JULIKIYM

Włoz zech oto po drodze do szynku na piwo, patrza, a tu moj szwagier siedzi przy kufce, a bojo, że aż w lufcie cygaństwym wonio! Chopy go słuchajom, ani świnię grzmotu, a tyn zmyśło rowno.

„Ilda se oto - godo - z nocnej szychty i wiela by niy brakło, jak bych szczelył kopyrka bez mojigo kompla, co leżoł na trotuarze.”

- Julik, ty bezkuryjo, kajś sie ty z rana tak nabrzinkoł? Ni ma cie gańba? - pytom sie go.

- Gańba? Za co? Dyć zech je trzyżwy?!

- Ja?! To, co sam robisz? Płył słuchosz na chodniku?!

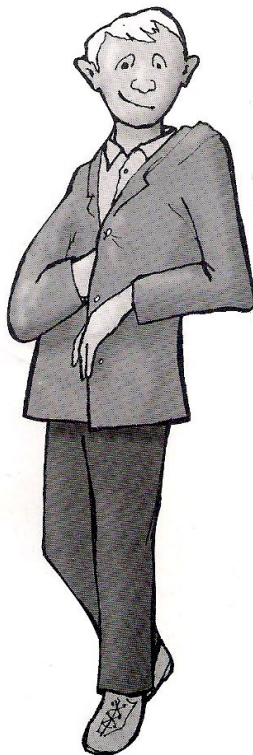
- Słuchej Stanik, tako staro kareta - kawa z mlykiym - Fiat 125 p, ryszawy chop za kierownicom, na zadnim zicu mo klotka z gołym-biami do flugu i takigo srogigo szyjfra. Jedzie drogom ku Cziżowicom.

Pierona - myśła se - Julik je jaki prorok, abo co? Ale niy dołech po siebie poznać i godom mu:

- Ty mi tukej niy bulkej, bo chyba mi niy wgodosz, żeś taki jasnowidz, i że jak mosz ucho przilepione do borgsztajna, to wszystko słyszysz i widzisz?!

- Gupieloku pieronowy, mie tu ni ma do śmiychu i prosza cie dzwoń po policyjo i sanitarka, bo jo niy słuchom żodnych płyt, jak ci sie zdo, yno tyn lomp mie rychtyk przejechał i uciyk. Kapujesz?!

- I co dali? I co dali? - zaczęły sie go pytać chopy. A tyn, cołkiym ajnfach odpedioł: „Jaaa, tego to już niy wiem, bo łod tego je policyjo.”



*Wł. S. Fr. Kucharczek*

## LIST STANIKA DO OJCÓW

Niydowno trefilylimy sie w naszej familiji na weselu i jak Stanikowi zaczęło już trocha deklík sztrekować, to mu sie spomnioł jedyn stary wic o gorolach, że na Śłońsku wszystko zaczęno sie na litera „G” i zaczon nom wciskać ciymnota, że to niby on tyn list do swoich ojców w koszalińskim posłoł i że go jeszcze do dzisio poradzi na pamiyńć.

- Słuchajcie! - pado. Napisołech tak: „Roztomili Ojczulkowie! Gańba sie je prziznać, że dziepro ech je drugi Godni Świynta miyndzy hanysami, a już niy

bardzo poradza szkryflać tak, jak stoi w elemyn-tarzu. A to skuli tej ich godki. Wszystko by jeszcze szło zdzierżyć, kieby u nich, to je mom pedzieć terazki już u nos (bo wyicie, że jo sie tu ochajtnył i zapuścił na dobre korzyni) każde słowo niy zaczęnało sie na „g”. Na tyn przykład: na kopalnię mówią gruba, na emalię - glyjta, na szyję gynik, na fryzjera - golacz, na poręcz - gelynder, na pastę do butów - gutalin. Biec, to znaczy gzuć i jeszcze mocka wiyncyj godki je na „g”, co sie zarozki dowiycie.

Roztomili Tatulkowie! Niż ech sie z Rołzkom łožyniyl, musiołech przodzi bez pora miesiyncy śniom galanić. Drzistule z familokow, co bez cołki dziyń abo wisiaty na gelyndrach, abo cyckami zol-banki glancowały, godały, że Rołzka mo gorola. A jak ech sie ich spytoł, czamu tak na mie godajom, dyć przeca niy mom galot z parzyncami i z ciu-pagom niy łaża, to, co sy mie je za góral, zaczęły sie chichrać do popuku i godały: „Gupielok jedyn, niy poradzi poznać, co to je gorol a co górol. I choć je gryfny gizdok, to je śniego pieroński ślimok! Troszka mo glaca, ale to niy ma feler, bo jak przidzie z geltakiym z gruby, bydzie go miała babeczka po czym pochalać.”

Sama Rołzka mi jeszcze do dzisio godo, zech je ganc gryfny gizd i że kiej bych był taki gnyp, jak moj kamrat Ginek, to łona by sie sy mno wcale niy galaniyla. No i rzeknijcie sami Nojmilsi, wiela tego wszyskigo je na „g”. Pra? A teraz prosza Wos, niy starejcie sie o mie, bo mi tu je bardzo dobrze. Na wiosna zaczlimy z mojom gryfnom sklycać swoji gniozdko i do jesiy ni bydymy mieć piyrso glajcha fertik, a na bezrok chcymy do gibla dociongnyc. Szporować musimy doś fest, ale na jodło i łoblyczka nom styko. Oto Rołzka mi kupiyła dwie pory galot: jedne zamtowe, a drugi manszestroki. I jeszcze mom nowy garbadynowy gangol, z kerym bez niedziela sie śniom paradza po grubskich gorkach. Kończa te gryzmoły i gryfnie Wos głoskom! Wasz Stasiu.”

## TROCHA NIESKORZI

Za pora dni - pado Stanik - dostołech list od ojców, w kerym mi pisali, że ojciec jeszcze bardzi osiw, jak próbowoł rozgryś ta godka i poszoł ku mamie, kero prawie odbywała. Jak ji podowoł tyn list, to mu go krowa zeżarła. Myśła, że łona go chciała przetrowić, ale niy zdonżyła, bo sie bez tyn czas skuli niego wściekła i ani ji weteryniorz niy umioł pomoc.

Na koniec mi napisali, żebych przestoł szkryflać, bo bez te moi listy cołko gowiydź pozbydom!





## DŁONIE OPATRZNOŚCI...

*s. Estera Jastrzębska*

Siostry Opatrzności Bożej posługują w kraju i na misjach, podejmując wezwanie Jezusa - „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię...” Niosą w sercu słowa Matki Założycielki Antoniny Mirskiej, by „Niczego nie stawiać ponad miłość Chrystusa”.

Od 1999 r. powstała misja w Kamerunie. Siostry rozpoczęły swoją służbę w buszu. Tu utworzyły szkołę dla dzieci, przychodnię lekarską, a także szwalnię dla młodych dziewcząt i kobiet, gdzie uczą się szyć, haftować, a także podstawowych zasad życia codziennego. Siostry katechizują, jeżdżą z posługą pielęgniarską do wiosek.

Obecnie są dwie placówki w Kamerunie. Siostry służą pomocą duchową, medyczną, edukacyjną. A w tej posłudze przebrzmiewają słowa Jezusa - „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych moich najmniejszych, Mnieście uczynili”





## JEDŁOWNICKIE SŁOWICZKI

*Lidia Ptak*

W niedzielę 21 stycznia w naszym jedłownickim kościele odbył się wspaniały koncert naszej parafialnej scholi. Schola zaprezentowała nam kilka kolęd i pastorałek, które wykonały dla nas dziewczynki przygotowane przez panią Agnieszkę Sobik.

Zespołowi towarzyszyli pani Beata Stabla - Kosubek grająca na instrumencie klawiszowym oraz pan Sebastian Sobik grający na klarnecie. Koncert był wspaniały. Szkoda tylko, że nie doceniany przez jedłownickich parafian, którzy, mam nadzieję, w następnym koncercie wezmą większy udział, bo naprawdę warto, a i należy docenić trud włożony w tak pięknie przygotowane wydarzenie.

### U WSZECHPOŚREDNICZKI

Pismo wspólnoty parafialnej p.w. Matki Bożej Wszechpośredniczki Łask i św. Antoniego z Padwy w Jedłowniku

Adres: Wodzisław Śl. ul. Ks. A. Roboty 6

[www.parafijedlownik.katowice.opoka.org.pl](http://www.parafijedlownik.katowice.opoka.org.pl)

Tel. 32 453 00 00, 32 720 58 01

Nr rachunku bankowego: ING Bank Śląski 09 1050 1403 1000 0022 2092 3896

Redaguje: zespół parafialny. Kontakt: [basiamalirz@gmail.com](mailto:basiamalirz@gmail.com)

Nakład: 300 egz. Druk: LEGIS.